

No 209.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czw. Św. Mauryliusza B.
Piąt. Podwyższ. Krz. Św.
Sob. Św. Nikodema.
Niedz. N. M. P. Bolesnej.
Pon. Św. Franciszka.
Wtor. Św. Józefa W.
Śr. Św. Januariusza B.

Wschód: g. 5 m. 30.
Zachód: g. 6 m. 21.
Dług. dnia: g. 12 m. 51.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piętkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 31 sierpnia (13 września) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

W piątek dnia 14 września 1900 r.

Towarzystwo art. dram. rosyjskich

pod dyrekcją M. W. Dalskiego artysty teatrów Cesarskich w St.-Petersburgu odegra

„ZACHÓD”

Komedia w 4-ach aktach Sumbatowa.

ANONS. W sobotę dnia 15-go r. b. „Kean” komedia A. Dumasa.

Student

który ukończył fakultet matematyczny,

a obecnie jest na 4-ym kursie prawa Moskiewskiego uniwersytetu, specjalista w zakresie ćwiczeń rosyjskich oraz języków starożytnych, pozostając w Łodzi, udziela korepetycji ze wszystkich przedmiotów średnich zakładów naukowych. Oferty w redakcji „Rozwoju” pod lit. A. A.

Dr. J. WATTEN

powrócił.

1165-0-1

W Szkole Muzycznej Łódzkiej

przy ul. Piotrkowskiej 86,

przyjęcie nowych uczniów trwać będzie od 1 do 15 września, a lekcje rozpoczynają się 15 września.

D-r KRUSCHE

powrócił.

5-1

Dr. med. Rontaler

powrócił

1074-2-1

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Ziemomysła.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-
saz Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obro-
na Częstochowy”. Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej.
Występ trupy rosyjskiej pod dyrekcją Dalskiego. „Za-
chód”, komedia w 4-ach aktach Sumbatowa. Początek
o godzinie 8½ wieczorem.

SALA KONCERTOWA. Koncert orkiestry włościań-
skiej Namysłowskiego. Początek o godz. 8½ wieczorem.

Wojna bez końca.

Niewysłowienie bolesna tragedia dziejowa, rozgrywa się w południowej Afryce. Maleńki naród, którego liczba ogólna ludności dorównywa zaledwie liczbie wojsk najezdniczych, blisko już rok, broni uparcie swej niepodległości, broni jej do ostatniej kropli krwi, przyczyniając najędzej nieobliczone straty — a przecież upaść wreszcie musi, bo siły jego już wyczerpane.

Sądzone powszechnie, że po upadku Pretoryi boerzy prosić będą o pokój. Lecz ci, ustępując przed dziesięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem, oddali mu wprawdzie miasta, cofnąwszy się zaś w niedostępne góry, wojnę prawidłową zamienili na gerylasówkę, w której nieśmiertelną sławą zasłynął wódz ich Dewet, od paru miesięcy gnębiący anglików i zręcznie wymykający się przed ich pościgiem.

Lord Roberts po zajęciu Pretoryi postanowił wyprzeć boerów w kąć północno-wschodni Transwaalu i tam zakończyć wojnę bez końca — wojnę, która już nazbyt dała się we znaki wojskom angielskim.

Od Midelburga do Belfastu teren podnosi się stopniowo i tworzy płaskowzgórze, na którym ziemi urodzajnej bardzo mało, za to ciągną się ogromne obszary porośnięte tylko trawą, za Belfastem zaś kraj staje się górzystym. Toż samo w stronie południowej w okolicach Babertonu, góry piętrzą się jedne nad drugimi i tworzą naturalną twierdzę, trudną do zdobycia dla najlepszej nawet armii, przytem klimat w tych okolicach jest dla Europejczyków bardzo niezdrowy. Okolice te należą do najdzikszych na całej kuli ziemskiej i nadają się bardzo do wojny partyzanckiej.

Walka na takim terenie, z przeciwnikiem obznajmionym z miejscowością, ruchliwym, wytrwałym i nawykłym do klimatu, przedstawia olbrzymie trudności.

Lord Roberts zgromadził wszystkie siły, by uderzyć nimi na Lyddenburg a następnie dotrzeć do Pilgrimvest, gdzie znajduje się obecnie główna kwatera generała Bothy i prezydenta Krügera.

Do wyprawy na Lyddenburg wyznaczono wojska gen. Bullera, który rozpoczął już pochód; lecz będzie to pochód bardzo trudny, podczas którego trzeba zdobywać każde wzgórze, każdy wąwóz osobno, nieraz z wielkimi wysiłkami i trudem. Każdy krok naprzód oddala przytem anglików od linii kolejowej i zaprowiantowanie wojska czyni coraz trudniejszym; za Lyddenburgiem zaś rozpoczynają się i ciągną na ogromnej przestrzeni góry Jutpan, prawie niedo-

stępne. Dla obrony tego terenu boerzy podzielili się na trzy oddziały, z których jeden broni dostępu do Lyddenburga, drugi obsadził linię kolejową do Noomatiport, a trzeci oszańcował się w Babertonie.

Boerzy złożyli już świetny egzamin ze zdolności do wojny partyzanckiej a szczególnie wódz oddziałów partyzanckich Dewet, który z niesłychaną śmiałością dręczy anglików w okolicach Bloemfontein i na południu Oranii. Toczą się tam ustawiczne utarczki, przyczyniające anglikom dotkliwie straty w ludziach i taborze, demoralizujące wojsko angielskie i tak już kampanią afrykańską znużone.

Na południowym wschodzie od Bloemfontein, gromadzą się boerzy w znacznej ilości i poważnie zagrażają tamtejszym angielskim załogom.

Ruchy oddziałów boerskich odbywają się przytem tak szybko i tak niespodzianie, że zaledwie komendantowi angielskiemu z Bloemfontein udało się oswobodzić obleżony przez boerów Lindley, już otoczyli oni Ladybrand i tak ścisnęli, że załoga musiała się poddać, spaliwszy zapasy i zagwoździwszy armaty. Była chwila, że Dewet miał tylu jeńców angielskich, ilu żołnierzy i dlatego musiał ich wolno puścić, poodrywawszy im tylko guziki z mundurów.

W tych dniach doszła do Londynu wiadomość, jakoby Dewet był rannym i do dalszego boju niezdolnym; niektóre dzienniki doniosły nawet o jego śmierci.

Więści tych dotąd atoli jeszcze nie potwierdzono urzędowo, ale gdyby nawet tak było, Dewet ma godnego siebie następcę w komendancie Danielu Theron, którego boerzy nazywają okiem i nebem Deweta. Jest to człowiek mały i drobny, o ruchach niezgrabnych, ale żywych i energicznych, znakomity przytem jeździec, wyborny pływak, przezorny, chytry i niesłychanie odważny.

W chwili wybuchu wojny, Theron znajdował się w Kriegersdorpie i tam utworzył oddział cyklistów, który oddał głównemu sztabowi boerów wielkie usługi, przewożąc depesze i dopomagając jeździe w służbie rekonesansowej.

Po porażce pod Paardebergiem na wniosek Theroną sformowano pod jego dowództwem służbę wywiadowczą złożoną ze stu ludzi. W ostatnich czasach nie było ani jednego miasta zajętego przez anglików, w którym nie byłoby szpiegów Theroną. Stał się on istną plagą dla anglików, śledząc ich obroty, krążąc dookoła ich obozowisk. Ludzie Theroną częstokroć kręcili się w przebraniu po obozach angielskich i zdobywali dla swego wodza cenne tajemnice.

Aby ułatwić sobie walkę, lord Roberts ogłosił w Pretoryi wezwanie Transwaalu do posiadłości angielskich. Czyn ten, jakkolwiek nieuprawniony i gwałcący prawa narodów, bo anglicy zajęli dopiero zaledwie czwartą część Transwaalu, pozwala wodzowi angielskiemu obchodzić się z boerami jak z buntownikami. Korzysta on też z tego w sposób bezwzględny; pali farmy w okolicach Bloemfontein, zamieszkałe jedynie przez kobiety i dzieci, aby ukarać ludność za ciągłe uszkodzenia linii kolejowej. Na 50 farm nałożył kontrybucye, rujnujące ich właścicieli a i z cudzoziemcami, zamieszka-

łymi w rzeszypospolitych południowej Afryki obchodzi się nie lepiej.

W okolicach Johannesburgu kręca się ciągle oddziały boerskie i od czasu do czasu przecinają komunikację z miastem. Wyrodziła się nawet obawa, aby boerzy przy pomocy swych przyjaciół w mieście nie zdobyli Johannesburga, zwłaszcza skoro mały ich oddział oswobodził więźniów zamkniętych w Klipriver o 13 kilometrów na południe od Johannesburga i zaopatrzył ich w broń.

Aby usunąć z miasta wszystkie żywoły podejrzane, w końcu lipca komendant Johannesburga zarządził aresztowanie kilkuset cudzoziemców i wezwał konsulów zagranicznych, aby w ciągu 24 godzin rozpatrzyli się pomiędzy aresztowanymi i wybrali z pomiędzy nich ludzi, za których mogą ręczyć. Termin był bardzo krótki i konsul niemiecki zajął się przedewszystkiem Niemcami, których z 40 aresztowanych uwolnił 26. Tenże sam konsul rozpościł opiekę i nad austriakami, których zaaresztowano 73. Na starania konsula uwolniono tylko 12 Niemców i Żydów, Słowian zaś pozostawiono ich losowi.

Tu wypada zaznaczyć, że zaraz po zajęciu Johannesburga i Pretoryi lord Roberts wydał proklamację, w której wszystkim, co złożą broń, zapewnił wolność osobistą i bezpieczeństwo mienia.

Znalazło się wielu cudzoziemców, którzy w myśl proklamacji naczelnego wodza armii angielskiej złożyli broń i pozostali w mieście. Kazano im zaopatrzyć się w certyfikat od właściwych konsulów, że nie brali udziału w walce z Anglikami, złożyć przysięgę neutralności i wyjednać sobie paszporty.

W dniu 1 lipca atoli odebrano wszystkim paszporty, a wręczono bilety na kolej z rozkazem, by nazajutrz o 9 rano odjechali do East-London, skąd wyprawieni zostaną do ojczyzny.

Konsul niemiecki, który brał za owe certyfikaty po 9 marek od osoby, z najzimniejszą krwią oświadczył, że nie dla ziomków swych uczynić nie może. Ładny konsul, nieprawdaż?

Wielu z wydalonych uprawiających handel lub przemysł, lub też posiadających jakąś własność na miejscu, musiało porzucić wszystko na łaskę losu. Ostracyzm dotknął najwięcej Niemców, z innych bowiem narodowości z Johannesburga i Pretoryi wydalono tylko jednego Francuza i dwóch Amerykanów i to takich, którym zależało na tem, aby dostali się do Europy.

Nie lepiej zaopiekował się swymi ziomkami konsul niemiecki w Pretoryi, który również za certyfikat o prawomyślności pobierał po 9 mk. od głowy.

Po powrocie do „wielkiej ojczyzny“ Niemcy podali skargę w ministerium spraw zagranicznych w Berlinie. Nie na wiele się im to przyda, bo któżby tam wszczynał kwestyę o jakichś Niemiaszkach, szukających chleba aż w południowej Afryce w chwili, gdy przyjaźń angielska tak bardzo potrzebną jest Niemcom.

S. J.

ZYGZAKI.

P. Sruł Szpiro pisze do „Hamelica“, że w Prusach Zachodnich mnóstwo Żydów porzuciło dotychczasowe miejsce zamieszkania, a Polacy odkupili od nich ruchomości, bo „Polaków jest w tych stronach znacznie więcej niż Żydów“. Potem jednak wystąpiła jakaś bezimienna osobistość z artykułem w jednym z pism niemieckich większych i niefilosemickich, w obronie Żydów, przyczem redakcja zapewnia, że autor jest jedną z „powag“ niemieckich. „Powaga“ pisze, jako „Żydzi byli i są chorażymi cywilizacji niemieckiej, a tylko dzięki ich wykształceniu i zdolnościom wyjątkowym, zdołano wyrugować z tych części państwa ducha polski, który dawniej tam panował bezpodzielnie“. Wychodząc z tego założenia, autor powiada, że „grzech to ciężki“ ze strony Niemców przesławianie takich „obywateli“ i protegowanie antysemityzmu.

KRONIKA.

Dostawa węgla. W celu zabezpieczenia regularnej dostawy węgla z kopalni do Warszawy i na inne stacje kolei warszawsko-wiedeńskiej, zarząd tejże kolei opracował nowe przepisy. Dla transportów przeznaczonych dla Warszawy, będą używane osobne wagony, z których formowane będą specjalne pociągi. Według projektu, szybkość tych pociągów będzie znacznie większa, niż pociągów towarowych zwykłych, gdyż nie będą się one zatrzymywały na mniejszych stacjach i przystankach. Takie pociągi mają być zaprowadzone i dla transportów węgla, wysyłanego do Koluszek i Łodzi. Liczba pociągów węglowych ma być powiększona w początku października.

Reforma rachunkowości. Donosiliśmy, że w celu wszechstronnego rozważenia kwestyi dotyczącej reformy dzisiejszego systemu rachunko-

wości w kasach miejskich, który to system uznano za przestarzały, utworzona została z decyzji general-gubernatora warszawskiego umyślna komisja pod przewodnictwem urzędnika do szczególnych poleceń przy general-gubernatorze r. st. Kenisa, z udziałem młodszego referenta kancelaryi general-gubernatora as. kol. Koziulki i prezydenta m. Radomia Zaremby, która to komisja bawiła w Łodzi, celem rozpatrzenia i zapoznania zaprowadzonego tu systemu.

Otóż obecnie dowiadujemy się, że prace pomienionej komisji są już prawie na ukończeniu, i że wkrótce zaprowadzony będzie nowy system rachunkowości w łódzkiej kasie miejskiej.

Podatek mieszkaniowy. Na mocy ukazu senatu rządzącego z d. 13 czerwca r. b. poczekalnice, gabinety i kancelarye adwokatów, lekarzy i t. p. podlegają podatkowi od mieszkań.

Lekarze-licencyjaci. Dowiadujemy się, że przy departamencie lekarskim postanowiono zorganizować komisję, która by zajęła się opracowaniem projektu o lekarzach-licencyjantach. Pod nazwą lekarzy-licencyjantów należy rozumieć lekarzy z niższym wykształceniem fachowym, przeznaczonych głównie na potrzeby ludności uboższej.

Bezpieczeństwo na kolei. Ministerium komunikacji poleciło naczelnikowi kolei fabryczno-łódzkiej mieć ustawiczny nadzór nad tem, ażeby służba kolejowa, mająca rodzaj zajęcia bezpośrednio połączony z ruchem pociągów, jak np. maszyniści, konduktorzy, wekslarze, dyżurni na stacjach, nie była nigdy przeciążona i zmęczona pracą, t. j. ażeby nie pracowała dłużej ponad normę określoną obowiązującymi przepisami kolejowymi.

Ze szkół. Z polecenia władzy szkolnej przystąpiono do zebrania w Łodzi danych co do ilości szkół żydowskich.

Roboty budowlane. Jak wiadomo, na mocy pozwolenia władzy, wszelkie roboty budowlane prowadzone są w Warszawie rok cały, z chwilkami przerwami, gdy mróz przekracza 4°; tymczasem w Łodzi, znajdującej się w takichże samych warunkach klimatycznych, roboty budowlane zawieszane bywają zwykle od dnia 27 listopada do wiosny następczej, na co corocznie władza żąda piśmiennych zobowiązań od wszystkich budowniczych łódzkich. Okoliczność ta sprawiła, że budowniczowie tutejsi zwrócili się ze zbiorową petycją do władzy wyższej o uzyskanie przywileju na prowadzenie robót w sezonie zimowym, z jakiego korzysta Warszawa.

Bitwa pod Grunwaldem. A więc pojutrze już t. j. w sobotę wieczorem poleją się lawą ognistą ze sceny teatru „Victoria“ potężne słowa Sienkiewicza, opisujące doniosły fakt dziejowy.

Zaczął sobie przypominać, ale nie uczynił nic złego. Były tylko złe myśli, że postanowienie ożenienia się z Kasią, oddania ziemi chłopom, to wszystko nieziszczalne marzenia, że to wszystko sztuczne, że tego nie znieśie i należy tak żyć, jak żył dotąd. A złe myśli są nieraz gorsze, niż złe postęпки. Zły postępek naprowadza na złą drogę, a złe myśli ciągną i ciągle utrzymują na tej złej drodze.

I zadziwił się Niechludow myślami własnymi. Wydało mu się, że jest, jak człowiek rozspany, który, rozbudzony, pragnie jeśli nie spać, to jeszcze poleżeć, jeszcze pozostać w pościeli, choć wie, że wstać trzeba, że czekają ważne i przyjemne sprawy.

Tego dnia przyjechał na wyspę Wasilewską, aby się zobaczyć z Szustową. Mieszkanie było na drugim piętrze. Niechludow, idąc za wskazówką stróża, poszedł przez schody gospodarcze i wszedł do kuchni gorącej i pełnej woni gotujących się potraw.

Kobieta już niemłoda, stała przy blasze, w fartuchu, okularach i zawiąawszy rękawy, mieszała coś w dymiącym się rondlu.

— Co pan ma za interes? — spytała ostro, patrząc po nad okularami na wchodzącego.

Jeszcze Niechludow nie zdążył wymienić nazwiska, gdy twarz kobiety przybrała wyraz przestraszony nieco i radosny.

— Ach, książę! — zawołała, ocierając ręce o fartuch. — Czemuż pan poszedł przez kuchenne schody? Dobroczyńco nasz! Ja jestem jej matka. Wybawicielu nasz, — mówiła, chwytając Niechludowa za rękę, pragnąc ją pocałować.

(D. c. n.)

116)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 208).

I niejednokrotnie ze wstydem wspominał później tę rozmowę, wspominał nie tyle kłamliwe, ale tak udane, przystosowane do jego nastroju słowa. I widział twarz tę tak uważną, tak mile zasłuchaną w jego opowieść o okropnościach, o wrażeniu, jakiego na wsi doznawał.

Gdy powróciła hrabina, rozmawiali z sobą nie tylko jako dawni, ale szczerzy przyjaciele, pojmujący, rozumiejący się wśród tłumu, który ich nie pojmuje i nie rozumie. Mówili o gwałtach silnych świata tego, o cierpieniach biednych i uciskanych, o nędzy ludu, a wśród tego ich oczy, przy dźwięku słów rozmowy patrzyły na siebie, jakby pytając: „możesz mnie kochać?“ i otrzymywały odpowiedź: „możę“. A jakiś pociąg fizyczny, przyjmując dziwne, niespodziewane, tęcze kształty, ciągnął ich wzajemnie, jak magnes żelazo, jak dwa powinowate ciała ku sobie.

Odjeżdżając rzekła, że zawsze gotowa uczynić dla niego wszystko, co może, prosiła, aby przyjechał jutro choć na chwilkę do teatru, że jeszcze chce z nim pomówić o jednej bardzo ważnej sprawie.

— Kiedy znów pana zobaczę? — rzekła

z westchnieniem i zaczęła wkładać ostrożnie rękawiczkę na zdobną pierścionkami rękę. — Więc niech pan powie, że pan przyjedzie.

Niechludow przyrzekł solennie, że przyjedzie.

Tej nocy, kiedy kładąc się spać, zagasił świecę w swym pokoju, długo nie mógł usnąć. Kiedy sobie przypomniał Masłowę, wyrok senatu i to, że, bądź co bądź, postanowił jechać z nią na Sybir, kiedy wspomniął o zrzeczeniu się prawa do ziemi, to jako odpowiedź przedstawiała mu się twarz Maryetty, jej westchnienia, jej spojrzenie, gdy wymawiała słowa: „kiedyż ja jeszcze pana zobaczę“, jej uśmiech, to wszystko przedstawiało mu się tak żywo i wyraźnie, jakby ją widział i sam się uśmiechał.

— Czy dobrze uczynię, jadąc na Syberję? Czy dobrze zrobię, pozbawiając się majątku? — zapytał sam siebie.

I odpowiedzi na takie pytania, w jasną noc petersburską, przenikającą do wnętrza pokoju, przez rolety nieszczelnie zapuszczone, były nieokreślone.

Wszystko mieszało mu się w głowie. Nikły dawne nastroje i dawny bieg myśli.

— A jeśli ja to wszystko tylko wymyśliłem sobie, a nie będę miał mocy żyć tem i jeśli zwątpię o tem, że postąpiłem dobrze?

Tak dumał, a nie mogąc odpowiedzi znaleźć, doznał uczucia takiego smutku i zwątpienia, jakiego już dawno nie doświadczał, i zasnął ciężkim snem, jakim zasypiał po grubej przegranej w karty.

XXV.

Nazajutrz, obudziwszy się, uczał, jak gdyby coś złego uczynił wczoraj.

Z KRAJU.

Aleksandrów pogr. (kor. wł.). Choć Aleksandrów jest miejscowością cichą, której spokój przerywa tylko od czasu do czasu gwizd maszyny, prowadzącej pociąg krajowy, lub sapanie parowego olbrzyma pruskiego, jednak i tu odbijają się echem i znajdują naśladowców wypadki, zdarzające się w świecie. Szczególniej w ostatnich czasach w kronikach Aleksandrowa zapisało się kilka niemiłych zdarzeń, a mianowicie:

Jeden z tutejszych inteligentnych mieszkańców, lubiący często zaglądać do monopolówki, dawszy raz folgę swej skłonności, w szale poderżnął gardło swej żonie, poczem ulotnił się nie wiadomo gdzie.

Przed kilku dniami uciekł zagranicę tutejszy ekspedytor Dr. Ż. pan F., który prowadził przez lat kilka umiętętną malwersację pieniężną, co się wydało dopiero teraz. Zeskamotował on około 60 tysięcy rb. Poszukiwanie i śledztwo w toku. Co rzecz dziwna, pan F. był satrapą dla swych podwładnych, a proszony przez któregoś z nich o podwyżkę pensyi, awans, poparcie, odpowiadał ironicznie: „Poparcia? Najlepsze poparcie ucziwość i praca. Ja tą tylko drogą doszedłem do tego, co mam“. Bezczelny ten zwierzchnik cieszył się ogólną antysympatją.

Jeszcze umysły nie uspokoiły się, z powodu zniknięcia wielce ucziwego człowieka, gdy je zajął fakt nowy, deficyt w kasie biletowej na 3 tysiące rubli i również ucieczka pomocnika kasyera pana S.

Jeszcze słówko o kolei. Przy wekslowaniu wagonów został zmiądzony spinacz Sarnowski. Wskutek niedostatecznego zasypania podkładów między szynami, noga mu się zaczepiła i nie zdążył usunąć się z pod wagonów. Żona nieszczęśliwego tak przejęła się śmiercią męża, że życiu jej zagraża niebezpieczeństwo.

Dla ostrzeżenia amatorów psów, jak niedobrze jest trzymać w domu psa, którego nie wychowało się samemu i którego natury się nie zna, załączamy jeszcze jeden wypadek. Pan S., magazynier warrantowych składów, któremu przysłano pięknego wielkiego doga, został przez tegoż tak pogryziony, że leczy się już pięć tygodni a rany jeszcze nie są zagojone; kto wie czy mu nie grozi utrata władzy w jednej ręce.

Korespondencya.

Poznań, 9 września.

Ogromnej wrzawy w liberalnych sferach pruskich narobiło rozporządzenie prezydenta komisji kolonizacyjnej, określające, jak ma być żywność robotnika najemny w dobrach kolonizacyjnej. P. prezydent zawyrokował tedy, że mięsa wolno dawać robotnikom trzy razy tygodniowo po 100 gramów, t. j. pół funta, w inne dni mają pobierać 50 gramów tłuszczu. Po za tem składa się obiad z kaszy lub krupniku, grochu i kartofli, wieczerza z zupy z mąki lub z chleba. Na śniadanie obliczono po 7 gramów kawy, 3 gramy cykoryi i $\frac{1}{20}$ litra mleka. Obiady w dni mięsne mają razem kosztować na osobę 16,05 fen., w dni bez mięsa 12,05 fen., śniadanie 2 05 fen., wieczerza 2,75—3,21 fen. Na wieczerzę mają zwykłe dostawać mleko odłuszczone, w dni postne po 1 śledziu (raz na tydzień) lub po 100 gramów sera, oczywiście zwykła racya ma być wtedy zmniejszona. Soli wyznaczono na głowę dziennie 40 gramów, korzeni za 0,4 fen., octu przy potrawach kwaśnych 0,4 litra na głowę. Nadto ma przypadać na głowę dziennie po 2 funty chleba i 40 gramów smalcu; w długie dni robocze, w których dano robotnikom wypoczynek popołudniowy, przydają jeszcze porcję kawy. W wielkie święta mają otrzymać „nieco więcej“ mięsa.

Prasa niemiecka zapisuje całe szpalty oceną humanitarnego „menn“ Wittenburga. „Vorwärts“ utrzymuje, że jadłospis p. Wittenburga został dosłownie odpisany z jadłospisu zakładów karnych, należących do wydziału ministerium spraw wewnętrznych, „Kölnische Volkszeitung“ dodaje zaś od siebie: „Wiemy od kogoś, który także całe miesiące przebył w Plötzensee (zakład karny), że tamtejsze jadłospisy były daleko lepsze,

aniżeli komisji kolonizacyjnej. W każdym razie musi robotnik, który cały dzień ciężko pracuje w polu, znacznie lepiej być odżywianym, aniżeli więzien, pracujący w spokoju. Nie wierzymy, żeby rolnicy na wschód od Łaby mieli swoich robotników odżywiać podług jadłospisu komisji kolonizacyjnej. Dziwić się jednak nie można, że on wyzyskany będzie w celach agitacyjnych“.

Narodowo-liberalna „National Ztg.“ wyzyskuje całą sprawę przeciw „agrarynszom“ i mówi: „Sądząc z tego, nie można się dziwić, że brak robotnika jest tak wielki, skoro robotnicy rolni nawet w państwowych przedsiębiorstwach rolniczych tak są odżywiani“. A narodowo-liberalna „Kölnische Ztg.“ takie w tej sprawie wypowiedziały uwagi: „Nie można się doprawdy dziwić, że przy tego rodzaju „dobrem i wystarczającym“ pożywieniu braknie na wschodzie dobrych i wystarczających robotników. Od państwowej instytucji, jaką jest komisja kolonizacyjna, która we wszystkim i przedewszystkiem w traktowaniu robotników ma być wzorową instytucją, nie spodziewaliśmy się takiego jadłospisu. Polecamy go nieżyczliwej uwadze naczelnego prezesa w Poznaniu i mamy nadzieję, że w tym względzie wnet nastąpi polepszenie, w przeciwnym razie łatwoby w ustach ludu królewska komisja kolonizacyjna mogła zostać komisją głodową“.

„Nie zazdrośmy komisarzowi rządowemu—pisze znowu „Kölnische Volksztg.“ w drugim artykule, poświęconym jadłospisowi p. Wittenburga, — który w przyszłej sesji sejmu będzie musiał bronić budżetu komisji kolonizacyjnej, choćby nawet, czego się można na pewno spodziewać, sprawę naprawiono. Takie rzeczy nie powinny trafiać się w dobrze administrowanem państwie, żeby dopiero prasa musiała na takie niedomagania zwracać uwagę. Biurokratyczna wszechmądrość, która w posłach i dziennikarzach upatruje tylko niepowołanych krytyków (Nörgeler), już dawno takiej nie poniosła porażki... Na innym miejscu tego artykułu powiada „Köln. Volksztg.“, broniąc się od zarzutu, jakoby ona artykułami swemi zdyskredytowała komisję kolonizacyjną:

„Jeżeli dzieło kolonizacyjne wogóle jest zdyskredytowane, to nie my o to się postaramy, tylko sławetny jadłospis, którego sława rozbrzmiewać będzie po całym świecie. Skutek będzie taki, że o usiłowaniach germanizacyjnych na naszych wschodnich kresach opinia publiczna wszystkich cywilizowanych krajów utworzy sobie sąd, który będzie mniej więcej w ten sposób brzmieć: „Czy to są dobrodziejstwa „wyższej niemieckiej kultury“, którą chce się zaszczyć polakom?“

Na prezydenta komisji kolonizacyjnej sypią się ze wszystkich stron ostre zarzuty. Z Szlezewigu dowodzi jakiś rolnik w „Voss. Ztg.“, że tam przeciętne koszty żywienia robotnika rolnego, wynoszą dziennie 1 m. do 1,20 m. i że ściśle wykonywanie przepisów jadłospisu pana Wittenburga, spowodowałoby zupełne wyludnienie wsi.

Niemcy prowadzą wprawdzie kampanię przeciwko prezesowi komisji kolonizacyjnej, lecz nie przestają równocześnie polecać tej instytucji, jako najpotężniejszego środka wynarodowienia na wschodnich kresach. Nowe w tym celu środki i sposoby poleca rządowi polakożercza „Köln. Zeitung“.

W każdym powiecie—zdaniem tego pisma—ma być założone Towarzystwo kolonizacyjne, któreby nie tylko się starało o pozyskanie i utrzymanie własności ziemskiej w rękach niemieckich, lecz także popierało przemysł miejski i osiedlało w miastach robotników niemieckich. Towarzystwa te mają działać w ten sposób, aby nie tylko osiągnąć rezultaty pod względem narodowym, lecz także zadawalniające finansowe korzyści. Wielkie niemieckie instytucje finansowe w Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich mają wspierać te mniejsze Towarzystwa dostarczaniem potrzebnych kapitałów. „Köln. Ztg.“ poleca gorąco naczelnemu prezesowi p. Bitterowi, aby się zajął sprawą rozszerze-

nia w Księstwie Poznańskim sieci takich mniejszych organizacyj, z których każda w swoich granicach osiągałaby nader praktyczne rezultaty.

Taka organizacja istnieje już w powiecie kościerskim, która ułatwia mianowicie osiedlanie się tam niemieckich rzemieślników, przekazując im w dzierżawę odpowiednie warsztaty i usiłuje pozyskać posiadłości miejskie i wiejskie dla Niemców. Pod Kościerzyną kupiło to Towarzystwo obszar ziemi, aby na nim pobudować domy dla niemieckich robotników i czeladników rzemieślniczych, którzy będą mogli te domy nabyć na własność, dopłacając do komornego pewne kwoty, ażeby spłacili cenę domu. Z tych robotników i rzemieślników, którzy z czasem staną się właścicielami domów, ma być utworzone „wyborowe wojsko“ dla bronienia niemieczyzny.

Chodzi tu o tworzenie średnich gospodarstw włościańskich i sprowadzanie kolonistów do gmin, w których Niemcy są w mniejszości, aby im wyrobić liczącą przewagę nad Polakami.

Te organizacje mają przeskodzić parcelacyi i tworzeniu osad ze strony polskiej.

Jasło, 11 września.

W Galicyi u zlewiska trzech rzek: Jasiołki, Ropy i Dębówki rozłożyło się już w dawnych czasach miasto Jasło. Nie zapisało ono w dziejach świata swego istnienia żadnym ważnym wypadkiem, któryby oteoczył je aureolą sławy. Słynęło tylko z wielkiej schludności i czystości. Teraz imię jego znaleźć można w niejednym dzienniku a to dzięki temu, że stało się głównym punktem wielkich galicyjskich manewrów i rezydencyą chwilową cesarza Franciszka Józefa I.

Cesarz zaszczycił już po raz drugi Jasło swą obecnością: pierwszy raz kiedy po wstąpieniu na tron objeżdżał Galicyę, a drugi teraz dnia 10 września 1900 r., jako wódz całej armii. Przybył do Jasła w poniedziałek, t. j. 10 b. m. około północy. Towarzyszył mu w drodze namiestnik Galicyi, hr. Piniński. Cesarz przenocował w wagonie i zaraz rano udał się na teren ćwiczeń, a dopiero około południa przybył nanowo na dworzec kolejowy, następnie zaś udał się do swej rezydencyi, umieszczonej w gmachu rady powiatowej.

Na kolei przywitali go: starosta hr. Michałowski i burmistrz miasta Jasła, p. Metzger. Na ulicy, wiodącej z dworca kolejowego, zgromadziło się tysiące ludu, pragnące zobaczyć swego monarchę. Skoro tylko ujrzano nadjeżdżający powóz, w którym jechał cesarz, wydarł się z pierśi wszystkich jeden okrzyk: „Vivat!“, „Niech żyje!“ Na oznaki czci, odpowiadał cesarz salutowaniem.

Przed rezydencyą (radą powiatową) ustawiły się deputacje, w celu przyjęcia cesarza w sposób następujący: członkowie rady powiatowej z prezesem na czele; burmistrz miasta Jasła z radą miejską; duchowieństwo miejscowe; reprezentanci władz powiatowych; przedstawiciele gminy izraelskiej jasielskiej; cechy z chorągwiami; stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“; deputacje gmin Dębowa, Kołaczyc, Osieka i Zmigrodu; delegacje gmin wiejskich; uczniowie gimnazjalni, szkoły wydziałowe i ludowe miejskie. Przed radą powiatową wysiadł cesarz z powozu, zamienił kilka słów z delegacjami i udał się do swej rezydencyi, gdzie zamieszkał również: bar. Beck, szef sztabu generalnego, generał broni i generał-adjutant hr. Paar i Bolfras. Podczas przejazdu cesarza utrzymywała porządek na ulicy straż honorowa, złożona z akademików, profesorów gimnazjalnych, nauczycieli ludowych i obywateli miasta Jasła.

O godz. 1-ej w południe poszedł cesarz piechotą na obiad do namiotu zbudowanego w ogrodzie miejskim. Na ulicy tworzyła szpaler straż honorowa, a w ogrodzie trzymała wartę straż ogniowa.

Na obiedzie cesarskim znajdowali się attachés wojskowi państw zagranicznych, którzy przyjechali do Jasła w poniedziałek (10 września) wieczornym pociągiem. Imiona ich są następujące: niemiecki rotmistrz Bülow, włoski pułkownik Mastro, rumuński major Esnarco, angielski pułkownik Wardrop, rosyjski podpułkownik Roop, francuski kapitan de Laguche, szwedzki major bar. Rozen, serbski podpułkownik Antonic, turecki Narif-bej, hiszpański podpułkownik don Centano.

Korpusy krakowski, lwowski i przemyski,

ganizacji zewnętrznych stosunków chińskich, mówili, trzeba zważać na to, aby chińczycy nie mogli poczytywać się za zwycięzców. Anglia musi domagać się zupełnego zadośćuczynienia za haniebne pogwałcenie praw międzynarodowych. Nie chce ona, aby w Chinach panował rząd obcy, ale pragnie ustanowienia rządu, któryby był dość silny, aby zdołał dotrzymać zawartych układów. Minister wyraził nadzieję, że mocarstwa będą postępowały i nadal w porozumieniu ze sobą. W razie przeciwnym Anglia musiałaby działać na własną odpowiedzialność.

Mimo tych stanowczych oświadczeń, zdaje się, że Anglia zgodzi się na pewne ustępstwa. Donoszą przynajmniej, że w Londynie przyjęto przychylnie propozycję kompromisową, przedstawioną mocarstwom przez Stany Zjednoczone. Według tej propozycji ma pozostać w Pekinie tylko 1,000, a za obrębem murów fortecznych 2,500 ludzi dla obrony posłów i cudzoziemców. Reszta wojsk zaś ma powrócić do Tien-tsinu. Jeżeli Anglia rzeczywiście zgodzi się na ten projekt, to również Niemcy będą musiały zmienić swoje stanowisko.

Wypadki w Chinach.

Do półurzędowej wiedeńskiej „Politische Correspondenz“ piszą z Petersburga w sprawie ostatnich propozycji rządu rosyjskiego:

„Wrażenie jakoby najnowsze wystąpienie rządu rosyjskiego w sprawie chińskiej stanowiło coś nowego i nieprzewidzianego, jest prostym następstwem faktu, że powoli w niektórych kołach politycznych, a zwłaszcza w opinii publicznej poszła w zapomnienie nie tylko początkowa postawa Rosyi, ale wogóle wspólne zapatrywania mocarstw na całą akcję w Chinach. Kto zada sobie pracę porównać pierwsze urzędowe wystąpienie rządu rosyjskiego w początkach przesilenia chińskiego z obecnym, ten przekona się, że gabinet petersburski pozostał w zupełności wierny wypowiedzianym w owym czasie swym zasadom. Rosya uważała zbrojne wystąpienie mocarstw w wypadkach chińskich od samego początku do dnia dzisiejszego za akcję, mającą na celu stłumienie powstania, nie zaś za wojnę i to nie tylko wspólną interwencję w prowincji Czili, ale i starcia pomiędzy wojskami rosyjskimi i chińskimi na granicy kraju Amurskiego. Nawet walki licznějších oddziałów chińskich z wojskami mocarstw zidnoczonych nie zmieniły nic w tem zapatrywaniu, ponieważ dowodziło to tylko, że rząd chiński utracił władzę nad swymi wojskami, które porwał z sobą ruch powstańczy. Zapatrywanie to, czemu chyba nikt nie zaprzeczy, przyswoiły sobie wszystkie rządy zainteresowane.

Jeżeli zaś w ocenie stosunków chińskich nastąpił zwrot pewien, to szukać go nie należy po stronie Rosyi, lecz u tych, którzy powoli wzięli się w mniemanie, że chodzi o wyprawę w celu podjęcia Chin. Obarcza się obecnie Rosję zarzutem, z powodu rzekomo odrębnej jej postawy, nie stawiając się ani chwili, co przecież niezbędnym jest do wyrobienia sobie sądu sprawiedliwego na stanowisku, wypływającym z samego położenia Rosyi. Rosya, jedyny bezpośredni sąsiad państwa Środka, pragnąć musi usilniej, niż każde inne mocarstwo, zakończenia obecnego epizodu chińskiego i przywrócenia stosunków prawidłowych. Na „postawę odrębną“ tego rodzaju zgodzić się chyba mogły wszystkie mocarstwa. Żadnemu zaś innemu celowi, jak tylko osiągnięciu najszybszego porozumienia z rządem chińskim co do żądań, jakie mu postawić wypadnie, oraz uspokojeniu państwa, służyć nie mają propozycje najnowszego gabinetu petersburskiego. Wycofanie wojsk z Pekinu umożliwiłoby powrót dworu i rządu, a tem samem zbliżyłoby mocarstwa o krok jeden do tego celu. Dopóki władza centralna nie powróci do Pekinu, nie tylko nawiązanie rokowań z władcami chińskimi pozostanie wątpliwe, ale i następcy się w danym razie możliwość wzięcia cesarzowej do niewoli i wysłania wojsk z Pekinu do wnętrza kraju. Naiwnego tłómaczenia, że opuszczenie Pekinu poczytywane być może za pociągłą ucieczkę z obawą przed potęgą Chin przypuszczać nie można u inteligentniejszych kół chińskich, nawet najbardziej wrogich cudzoziemcom. Gdyby nawet władcy chińscy, w interesie swej powagi, rozszerzali to mniemanie wśród ludności, to nie będzie ono jednak wyrazem ich przekonania wewnętrznego. W obliczeniach zaś mocarstw z samej natury rzeczy jedynie wnioski, jakie rząd chiński wysnuwa z akcji wojsk zje-

dnoczonych, nie zaś nierozumne opinie pojedynczych zaślepionych i podrzędnych warstw ludności odgrywać mogą rolę decydującą.“

Wybory w Austrii.

Nowe wybory do rady państwa odbędą się, według oświadczeń urzędowych, pomiędzy dniem 4 grudnia a 15 stycznia. Nadzieje, że przez rozwiązanie rady państwa stosunki polepszą się i parlament nowy będzie zdolny do pracy, maleją coraz więcej. Nawet w kołach usposobionych dotąd optymistycznie, przepowiadają, że krok heroiczny, uczyniony przez Koerber'a, będzie zupełnie bezskutecznym. Skutkiem nowych wyborów zwiększy się tylko liczba posłów radykalnych na koszt stronnictw umiarkowanych i konserwatywnych, a zwłaszcza Koła polskiego i katolickiego stronnictwa ludowego. Lewica niemiecka liczy z wszelką pewnością zwłaszcza na dotkliwą klęskę Koła polskiego.

W Galicji zapatrują się na tę sprawę cokolwiek inaczej, a przynajmniej twierdzą, że wybory nie wywołają zupełnego przewrotu.

„Rozumiem dobrze—pisze w „Dzienniku Polskim“ jeden z posłów—że przywódcy Koła wobec i tak już wielkiej gorączki politycznej w kraju, z ruchu wyborczego bynajmniej się nie cieszą; rozumiem jeszcze bardziej, że ten czy ów poseł drży o swój mandat, ale nie wierzę, aby nowe wybory mogły stać się klęską dla Koła. Nie należy zapominać o tem, że zasadnicza walka wyborcza toczyć się będzie jeno o mandaty z kuryi czwartej i piątej, czyli razem o 43 mandaty. Z tych 43—mandaty mają dziś rusini, socjaliści i opozycyjni polacy, razem, jeżeli się nie mylą, 21 mandatów. Walka może się więc toczyć tylko o 22, przyczem nie jest wyłączone, że Koło polskie zdobędzie ten lub ów mandat z pomiędzy tych, które dziś są w rękach opozycyjnych. W owych 22 mandatach zaś jest dość wiele takich, o których utracie ani mowy być nie może. Gdyby nawet, przypuścimy, 8 do 10 mandatów nowych dostało się w ręce stronnictw ludowych, to nie ulega dla mnie wątpliwości, że te wzmocnione stronnictwa prędzej czy później zleją się z Kołem w jedną całość.

„Wreszcie jeszcze jedno: Jeżeli istotnie, czemu jednak przeczę, Koło polskiemu grozi tak wielka pośrednia czy bezpośrednia klęska, to zdaniem mojem, ta klęska im późniejsza, tem będzie większa. Pojedynczym posłom może zażyć na tem, by mandat dwa lub trzy lata dłużej piastować, ale dla Koła polskiego jest rzeczą niemal obojętną, czy ów rzekomo grożący „pogrom“ nastąpi dziś czy za dwa lata.“

„Słowo Polskie“ donosi, że dr. Weigel nie będzie już kandydował z Krakowa na posła do rady państwa. Jako przyszłych kandydatów wymienia „Słowo“ pp. Rottera, d-ra Doboszyńskiego, d-ra Seinfelda, d-ra Proppera, d-ra Włodzimierza Lewickiego, Zygmunta Mikołajskiego i Daszyńskiego. W piątej kuryi krakowskiej przeciw Daszyńskiemu ma postawić stronnictwo chrześcijańsko-społeczne kandydaturę prof. Włodzimierza Czerkawskiego. W czwartek kuryi krakowskiej, oprócz p. Wójcika, będzie jeszcze kandydował dr. Stefan Mikołajski. Z „Przyjaźni“ ma kandydować p. Stróżyński, ze strony stojałowczyków będzie kandydował p. Węgrzyn.

W piątej kuryi tarnowskiej przeciwko posłowi Winkowskiemu będzie kandydował ze strony stronnictwa katolicko-narodowego ks. Żygliński, socjaliści zaś postawią kandydaturę p. Sułczewskiego.

W czwartej kuryi powiatu dąbrowskiego przeciw Bojce będzie kandydował ks. Wileczkiewicz, redaktor „Kuryera Dąbrowskiego“.

W Białej, zamiast dotychczasowego posła Zabudy, ma ks. Stojałowski popierać Wojciecha Matochę, wójta z Regulic.

Z piątej kuryi Wadowice-Biała, zamiast Kubika, będzie kandydował sam ks. Stojałowski.

We wtorek d. 18-go o g. 9-ej rano za spokój duszy s. p.

Władysława Wołowskiego

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście—na tępnie akt poświęcenia pomnika, na który zaprasza rodzinę, oraz przyjaciół i znajomych **Wdowa.**

Telegramy.

Lwów, 12 września. „Przegląd“ stanowczo zaprzecza, jakoby stanowisko ministra dla Galicji, dra Leonarda Piętała było zachwiane, skutkiem niezadowolonia Koła Polskiego, że rozpisało nowe wybory.

Wiedeń, 13 września. Rząd rumuński polecił swojemu przedstawicielowi w Sofii, aby natychmiast zażądał pasportów, w razie, gdyby rząd bułgarski nie uczynił zadość wszystkim żądaniom rumuńskim.

Bruksela, 13 września. Listownie donoszą z Glasgowa, że dżuma szerzy się tam coraz silniej. Rząd oficjalnie przyznaje się do 16 chorych; wiadomo przecież, że większość ze 112 osób, oddanych pod obserwację, jest chora.

Bruksela, 13 września. Depesza z Szangaju donosi, że rozpoczęły się już w Pekinie rokowania posłów z księciem Czing w sprawie powrotu cesarskiego dworu do Pekinu.

Londyn, 13 września. Dotychczasowa rzeczpospolita transwaalska otrzymała, po wcieleniu do posiadłości angielskich, nazwę kolonii Vaal-River. Generał Baden-Powell mianowany ministrem policyi dla Transwaalu. Roberts przeniósł główną kwaterę z Belfastu do Pretoryi.

Londyn, 13 września. Z Taku telegrafują pod d. 6 b. m.: Wyprawa, która w piątek odejdzie do Paotingfu, obejmuje dwa pułki jazdy, jedną baterię, 300 piechurów angielskich, dalej 1000 włochów, 300 japończyków i oddziały innych narodowości.

Londyn, 13 września. Rząd angielski w porozumieniu z gabinetem waszyngtońskim, postanowił zażądać ograniczenia na przyszłość działalności misyj katolickich w Chinach.

Londyn, 13 września. Poseł chiński oświadcza, że ks. Czing mianowany został obok Li-Hung Czanga pełnomocnikiem do rokowań pokojowych. „Evening Post“ dowiadyuje się, że cesarzowa chińska wzięta została do niewoli.

Londyn, 13 września. Stwierdzono, że poseł Ketteler został zamordowany przez oficera chińskiego na rozkaz cesarzowej wdowy. Dowiedzionem jest również, że pomiędzy cesarzową a księciem Tuanem stanęła umowa, że w d. 20 lipca wymordowani będą wszyscy posłowie.

Szanghaj, 13 września. Z wiarogodnego źródła zapewniają, że Li-Hung Czang ofiarował Francji i Niemcom kompensaty za opuszczenie Pekinu. W Paotingu dokonano rzezi misionarzy, kobiet i dzieci. Odbywają się sceny bezprzykładnego okrucieństwa w obecności wojsk cesarskich.

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska №. 115

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

➔ Dla biednych od godz. 9 do 10 rano. ➔

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 popołudniu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—0

Lekarz-Dentysta

Adolf Żadewicz

przyjmuje w domu

Piotrkowska 79 dom p. Lejmana.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
 i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55-25-25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Zakład naukowy z pensjonatem
KAROLINY STRZEMIŃSKIEJ

w Warszawie, Wspólna № 39

lekcye rozpoczynają się dnia 5-go września.

1075-4-3

Na pensyi IV-klasowej żeńskiej
LEONTYNY RAJSKIEJ

Krótka № 12

zapis uczennic zaczął się dnia 23-go sierpnia od godziny 10-ej do 5-ej. Lekcye 1-go września.

901-12-12

W klasach handlowych CYRKLERA

lekcye wieczorne dla dorosłych rozpoczną się 1-go września. Wykładane będą: buchalterya, arytmetyka komercyjna, prawo weksłowe, korespondencya, języki i rachunki ogólne. Zapis odbywa się codziennie od godz. 9 rano do 4 popołudniu i o 8 godz. wieczorem.

Ulica Nawrot № 37. 1025-10-10

Księgarnia, Skład rycin, Nut i materyałów piśmiennych

pod firmą **R. SCHATKE**

(Właściciel Leon Sima)

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 71. Telefon. łącz.

- Posiada na składzie w znacznym wyborze książki w różnych językach, ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki, po cenach katalogowych. Dzieła brakujące dostarcza w możliwie krótkim czasie.
- Nowości beletrystyczne polskie, francuskie i niemieckie.
- Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach katalogowych i odsyła takowe do domów.
- Skład nut zaopatrzonej w ostatnie nowości muzyczne wydawnictw krajowych jako też i zagranicznych. Tanie wydania Jurgeneona, Petera i Steingraehera.
- Czytelnia polska i niemiecka stale zasilana jest w nowości beletrystyczne. Warunki abonamentu od Nowego Roku niższe.
- Wielki wybór rycin i fotografii, rozmaitych wielkości.
- Przyjmuje zamówienia na oprawę książek i obrazów.
- Katalogi książek i nut oraz № okazowe pism udziela bezpłatnie.
- Wielki wybór kart pocztowych z widokami miejscowym i innych, miast oraz fantazyjnych artystycznie wykonanych. 331-24-18



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. PP., iż w dniu 7/9 1900 r. przeniosłem swój

Zakład introligatorski

na ul. Przejazd № 14

sklep po p. Piszerze.

to jest artystyczną pracownię portretów passepartout, ram ozdobnych, wyrobów pluszowych i skorzanych, ksiąg handlowych, kolekcyjnych, skorowidzów, teczek, portfeli itp. oraz oprawy obrazów i książek. Polecając się nadal łaskawym względem pozostaję z szacunkiem

Józef Nowacki.

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi

PRACOWNIA

Haftów i znaczenia bielizny
D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach. Tamże są do sprzedania przody haftowane do koszul damskich.

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

przyjmuje osoby interesowane od

5-6 godz. po południu.

Nowy Rynek № 6, m. 22.

OGRÓDEK FREBLOWSKI

MARYI ZARZYCKIEJ

przyjmuje codziennie.

Mikołajewska 31, parter. 1072-36-2

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia skuteczniejszą się w mojem

Biurze prośb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8-9 bezpłatnie.

60-39

N. M. Szapiro.

Lek. Ludwik Wilk
 powrócił

Średnia № 8 róg Wschodniej.

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka № 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8-11 przed poł. i od 6-8 wieczór. Dla pań od 5-6 po południu. 954-20-9

Dentysta Roman Ritt

od dnia 1-go lipca przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 83, vis-à-vis domu W-go Petersilge.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, plombowanie i różne operacje dentystyczne bez bólu przy pomocy rozweselającego gazu. 60-1

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zбоceń mowy. Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł. w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł. **Łódź, Zawadzka № 4.**

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 popoł. i od 3-8 popoł.

Lekarz T. OSIECKI

Rynek Geyera

powrócił.

Choroby wewnętrzne dzieci i weneryczne. 1095-4-1

Dr. med. Wied. uniw.

N. GOLDBLUM

Specjalista chorób wewnętrznych i nerwowych

POWRÓCIŁ.

Przeprowadził się na ul. Cegelnianą 53. Przyjmuje od 9-10 r. i od 4-6 popoł. 12-6



Zaraz lub od 1-go października r. b. poszukuje się mieszkania na parterze lub na 1-em piętrze nadającego się dla Towarzystwa Śpiewackiego i składającego się z obszernej sali, pokoju, kuchni i przedpokoju. Łaskawe oferty uprasza się składać w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. L. 300. 1187-3-2

Zaginęła karta pobytu wydana przez Wójta gminy Radogoszcz na imię Władysława Antoniewskiego. 1179-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Nowakowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1177-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Jetrzekowskiej, wydana z gminy Radogoszcz. 1363-1-1

Zaginął wid ruski wydany d. 2 sierpnia 1899 r. przez magistrat m. Warszawy na imię Karol Ettelt. Łaskawy znalazca raczy złożyć w magistracie m. Łodzi. 3-2

Obwieszczenie. DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

Niniejszym podajemy do wiadomości dłużników Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, że w dniu 19 sierpnia (1 września) upłynął ostateczny termin opłaty raty majowej z 1900 roku, od pożyczek przez Towarzystwo udzielonych. Przeciw zalegającym w opłacie, a jest ich niestety wielka liczba, wystąpimy bezzwłocznie na drogę sądową i nieruchomości ich będą wyznaczone na sprzedaż przez publiczną licytację.

Prezes **E. Herbst.**

1058—1—1

Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 29 sierpnia (11 września) 1900 r.

Tylko 5 koncertów

środa, czwartek, piątek, sobota i niedziela

Orkiestry Namysłowskiego

W SALI KONCERTOWEJ

przy ulicy Dzielnej.

WEJŚCIE 40 K.

WEJŚCIE 40 K.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Egz. od roku 1846.

Parowa farbiarnia, pralnia chemiczna
i kamera dezynfekcyjna

Ch. GEBER

w Warszawie, filia w Łodzi, Zielona 5, poleca się z nadchodzącym sezonem jesiennym Sz. publiczności.

1092—5—3

W IV-klasowej szkole

BĄTKIEWICZÓWNY

Główna 61

lekcje rozpoczęły się. Dzieci przyjmują się
w wieku od lat 6.

1087—4—4

IV-klasowa pensja żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Program wykładu gimnazjalny: Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcje rozpoczęte
Zapisy uczenie w lokalu pensji codziennie od 9—1 i od 4—6 popołudniu.
W niedziele i święta od 3—5 popołudniu.

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcje 20 sierpnia. Zapis uczniów codziennie. Kierunek filologiczny i realny,
a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkół:
handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc. 856—d-16

LIPSKA INTROLIGATORNIA

Em. SADOWIERSKIEGO

Łódź, ul. Piotrkowska 66,

poleca Sz. Publiczności swe wyroby biurowe i w zakres swego fachu wchodzące.

Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu

Patentowany przez Konserwatorium warszawskie,

mieszka

ul. Piotrkowska Nr. 132

mieszkania № 31. 1020-26-7

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993—d—18

INSTYTUT

Gimnastyki Szwedzkiej i Lecznicy

Wandy Pietkowskiej

Południowa Nr. 11.

Zapis uczenie i pacjentek na gimnastykę szwedzko-leczniczą i pedagogiczną rozpoczyna się dnia 15 go września r. b.

Nowozaangażowana szwedka z instytutu gimnastycznego w Sztokholmie przyjeżdża w połowie września. Posiada ona czteroletnią praktykę, język francuski, niemiecki i angielski.

W Szkole 6-o kl. realnej

z pensjonatem i klasami przygotowawczymi egzaminy wstępne odłożono do 28 i 29 sierpnia (10 i 11 września). Podania o przyjęcie nowych kandydatów można składać codziennie od 10 r. do 2 popołudniu do 10 września w kancelarii szkoły.

Ul. Wólczańska № 21.

H. ROŚCISZEWSKI.

Dla składników

sprzedaje się tanio w Łodzi morga gruntu na szlacheckim prawie, z domkiem mieszkalnym murowanym, budynkami gospodarczymi i ogrodem przy torze kolei obwodowej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

Ogłoszenia drobne.

Mundurki dla pańienek przyjmuje do roboty magazyn ubiorów dziecięcych M. Polaskiej. Piotrkowska № 89. 1181-6-2

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158—d—6

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniami i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-14

Duży pokój od frontu I piętro, przy familli dla pań lub pensjonarek, wejście wspólne. Ul. Zachodnia № 51, stróż wskaże. 1194—3—1

Do sprzedania sklep spożywczy. Wiadomość w Widzewie domu Nowackiego. 1182—6—2

Filia piekarni do sprzedania zaraz. Ul. Widzewska № 129. 1185—2—2

Krawiec męzki przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, wykonywa akuracjami. Ulica Niciarniana № 11 w Widzewie. Polecam się łaskawej publiczności Ludwik Dziwiński. 1181—2—2

Kupię powóz kryty 4 osobowy w dobrym stanie. Oferty składać: Ul. Skwerowa № 20 m. 14. 2—18p

Młoda osoba z 4-klasowym wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106—0—d.

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902—d—53

Magiel do sprzedania zaraz Nawrot 59 3—3

Nauka języków nowoczesnych. Wyczuć się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatorium brukselskiego lekcje na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-4

Nauczycielki, korepetytorów, freblówki, bony, kasyerki poleca Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska № 93. 1195—3—1caw

Obiady prywatne po 40 kop. Średnia № 3 m. 11, II piętro 6—2

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, I piętro. d—3

Oddam dziewczynkę na własność mającą 3 kwartały. Wiadomość u Justowskiej ul. Wodna № 61. 1188—3—1

Ogrodnik z dobrymi świadectwami poszukuje posady na prowincyi. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. L. 1192-3-1

Potrzebny jest zaraz ekspedjent fachowy do piekarni Warszawskiej. Zarzewska № 39. 3—2

Potrzebny od 15 września duży pokój niedaleko hotelu Victoria nieumeblowany z oddzielnym wejściem, usługą i utrzymaniem dla dwojga osób. Oferty przyjmuje administracya „Rozwoju“ 1172-3-3

Pokój umeblowany z usługą do wynajęcia zaraz. Ul. Piotrkowska № 108 m. № 4. 1178—3—3

Potrzebna zaraz bona polka od 25 do 35 lat, z dobrymi świadectwami. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 4—1

Potrzebny subjekt felczerski zaraz do pomocy. Konstancyńska № 57. 3—1

Potrzebny jest chłopiec do rzeźnika do terminu od 15 do 16 lat. Pierwszeństwo mają z prowincyi. Wiadomość na Księżym Młyńcu u p. Lutrasieńskiego. 1189—3—1espo

Pomoćnik do gospodarstwa i porządkowy pojedynczy potrzebny do folwarku Rąblich po Łodzi. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 3—3

Sprzedaj rozmaitych resztek Piotrkowska № 120, lews oficyna I-sze piętro. 1169—10—4

Sklep mydlarsko-dystrybucyjny z powodu zmiany interesu do sprzedania Piotrkowska 240 1168—5—4

Spalił się paszport i książeczka legitymacyjna wydana przez wójta gminy Kutno powiatu kutnowskiego na imię Stanisława Stombarowskiego. 3—3

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacji w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—72-d.

Une jeune, éduquée dame (française) précède ment institutrice—cherche de demie-place pour direction d'enfants plus âgés, ou dame de compagnie sub. Anne J.

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Kaczki, wydana z gminy Radogoszcz. 1193—3—1

35 tysięcy rubli potrzebne na pierwszy numer na dom położony przy pierwszorzędnej ulicy. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ L. O. 1170-3-2